

# DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drweca” wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. —  
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręčeniami 1,30 zł.  
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drweca” Sp. z o. p. w Nowemimieście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 15 gr.,  
na stronie 3-lamowej 50 gr., na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe  
słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres teleg.: „Drweca” Nowemiasto-Pomorz.

ROK XIII.

NOWEMIASTO-POMORZE CZWARTEK, DNIA 3 SIERPANIA 1933

NR. 90

## Plaga sanacyjnych konfidentów.

Jedną z najbardziej znamienitych, a zarazem smutnych „zdobyczy” sanacyjnej doby to wyraz „konfident”. Niejeden z nas zestarzał się i nigdy przez całe życie tego słowa nie słyszał. Zylismy od samego urodzenia pod jarzmem srogiej niewoli, gniołt nas i gnębił na każdym kroku bezwzględny, nieprzejednany wróg, ciężkie i udreżone było ówczesne życie nasze, ale, jakie było to było, nie znaleźmy wówczas i nie spotykaliśmy się z tego rodzaju typami ludzkiemi, których określa się dziś mianem „konfidenta”. Ten „wynalazek” zachowany nam został dopiero na czasy wolnej, niepodległej Polski w erze sanacyjnego jestestwa i sanacyjnego władztwa. Dziś tych sanacyjnych konfidentów pełno. Spotkasz ich na każdym kroku. Potrzeba tylko, żeby się gdzieś zebrała grupka ludzi niesanacyjnej orientacji, żeby gdzieś tam na widowni ukazał się jakiś wybitniejszy działacz niesanacyjny albo jakakolwiek wybitniejsza osobistość z przeciwnego obozu, niech gdzieś w lokalu usiądzie do pogawędki kilku „endeków”, a zaraz jak pług z podziemia, jak cma, gdy zabłyśnie światło, jak puhacz, szukający wśród brzydki wzrok, wypęływają, wyłazają, wyłaniają się ciemne indywidua, snują się wokoło, strzygą swe szpiegowskie uszy, wybystrzają swój brzydki wzrok, wściskają swe judaszowskie nosy i twarze, aby wyłować jakieś słówko, podpatrzeć jakiś ruch, podchwycić jakiś gest, podsłuchać, co się czyta, co się rozprawia. Za każdym z tych, którzy w życiu publicznym jako taki biorą udział, jak ponury cień na każdym prawie kroku wlecze się podejrzane indywiduum konfidentkie. A nie dość na tem! Sanacja, niewyczerpana w swych niegodziwych pomysłach, nasyla nam je w dom, do kółek towarzyskich, do poszczególnych organizacji, towarzystw, przepukując słabe, chwiejne charakterzy z pośród sfer opozycyjnych. Za judaszowski grosz taki tedy konfident deklaruje się jako szczerzy, zaufany przyjaciel, jako gorliwy członek, szczerzy wyznawca danego kierunku ideowego, udaje zagorzałego „endeka”, weiska się do każdego towarzystwa, do zarządów, sam animuje, sam zachęca, by krytykować sanację, władzę, rząd, a to wszystko jedynie w tym celu, aby każde niebaczne, we ferworze wypowiedziane słówko i wogóle wszystko, co się w danym środowisku dzieje, zanieść potem potajemnie swym sanacyjnym mocom — i płacodawcom. Otoczeniu jego często ani przez myśl nie przychodzi, by ten ich towarzysz, tak gorliwy w swem działaniu, tak rzekomo mocny w swych przekonaniach, tak ruchliwy i tak czynny i pobudliwy, mógł być pospolitym, przez sanację opłacanym konfidentem, który na ich wychodzi zdradę. Od czasu do czasu tylko udaje się takie indywiduum zdemaskować. I prosimy zważyć, jaki to niebezpieczny, zgubny, a trujący posiew ze strony sanacji na całej niwie naszego życia społecznego, ten konfident! Jego istnienie żąda, bowiem nieufnością, podejrzliwością, nieszczerością całą atmosferę szeroko i daleko. To element, rozchodzący się złowrogo po całym społeczeństwie, rozsprzągając wszelkie spoidła przyjaźni, serdeczności i ufności. Wiedząc bowiem na pewno o istnieniu sanacyjnych konfidentów, ale nie wiedząc, kto nim jest, nie możemy wobec tego z całą pewnością ufać nikomu. Musi to powoli doprowadzić do tego, że nie będzie ufał więcej brat bratu, ojciec dzieciom, dzieci ojcowi, mąż żonie, żona mężowi, przyjaciel przyjacielowi, narzeczony swej narzeczonej i odwrotnie, obawiając się, że i w tych, których kocha, może siedzieć zakapturzony sanacyjny konfident. Istnienie konfidenta w tych warunkach to moralna zaraza, która dla tego, że ukryta, tembardziej odstręcza człowieka od człowieka. A nie tylko te jedne zębne skutki. Przecież i dla tego samego, który temu procederowi dla żądry judaszowskiego grosza się oddaje, nie ma nic bardziej jego godność ludzką upadającego nad rolę konfidenta. Przecież i on jest człowiekiem i on ma czucie

ludzkie i poczucie własnego szacunku. Złakomiwszy się atoli na marny grosz i oddawszy się na nikczemne usługi, wstręt i pogardę czuć on chyba musi dla samego, a choćby tylko w chwilach jaśniejszych przeblęsków. Jakim też wstrętem ogarnić go musi widok tego grosza, tak haniebnie „zapracowanego”! Pewno, że i urządzenie takie jak konfident być musi i jest potrzebne i niebysmy wogóle o nim nie wspominali, gdyby ono ograniczało się do właściwych, godziwych celów, jakimi są dobro i bezpieczeństwo Państwa. Tacy konfidenti, którzy śledzą i podchodzą prawdziwych wrogów Państwa tak zewnętrznych, którzy potajemnie knują zdradę naszej wolności i całości naszych granic jak i wewnętrznych, którzy od wewnątrz usiłują zburzyć i rozsadzić nasz ustrój społeczny, aby ich unieszkodliwić, to są ludzie nawet pożyteczni i potrzebni. Pisząc o konfidentach, takich tu wogóle nie mamy na myśli, a jedynie tych, których sanacja nasyla tym, którzy całą duszą są gorliwymi Polakami i według najlepszej wiedzy i woli Ojczyźnie swej służą, którzy nieraz całe swe życie terali na zacieklej walce z odwiecznym wrogiem o najświętsze ideały nasze, a więc takim, których patriotyzm i wierność dla Państwa jest ponad wszelką wątpliwość. Jakież to musi być przykre i bolesne dla tych, którzy za czasów niewoli wycierali w obrony polskości pruskie kąty więzienne, którzy na zew Ojczyzny z bronią w ręku pierś swą i życie dla niej nadstawiali, że teraz we wolnej Ojczyźnie jakoby w podzięce za to posyła się im konfidentów jako rzekomo ludziom podejrzanym, jako rzekomym wrogom Państwa! I któżby był tak naiwnym, by chciał uwierzyć, że sanacja z pobudek patriotycznych, ze względu na dobro Państwa tak postępuje! Przecież, jeżeli chodzi o to, to nie masz chyba pewniejszych jego obrońców nad tych, którzy swą wierność dla niego już w ogniu cierpień i poświęceń wypróbowali. A pozatem, przecież właśnie ten obóz, który sanacja szczególnie u nas sobie upatrywała jako teren dla obstawiania konfidentką sferą, ma w swym programie legalność i jawność postępowania i brzydki się wszelką krecią i podziemną robotą. Cóż tedy za pobudki mogą skłaniać sanację, by mimo wszystko odnosiła się z taką nieufnością właśnie do ludzi tego obozu? Otóż rzecz ta psychologicznie tak nader łatwa jest do wytłumaczenia. Przy wyborach sanacja hojnie szafowała nęcącymi obietnicami bułki i szynki dla wszystkich. Bułki i szynki są co prawda w Polsce, a prócz tego jeszcze i dużo, nawet bardzo dużo innych rzeczy rozkosznych, pożytecznych i cennych w kraju, ale nie dla wszystkich. Sanacja, uważając siebie za elitę narodu, te wszystkie specjalnie uważa za swój wyłączny rezerwar eksploatacyjny. Miljonowe rzesze toną w nędzy, biedzie i rozpacz, ale sanacyjnym wybrańcom jeszcze zawsze mimo wszystko nie zbywa na niczem. Jedno im tylko zatruwa życie, mać spokój, a mianowicie, żeby aby nie znaleźli się tacy, którzy by ich od tego wszystkiego odsadzili. I aby się przed tem zabezpieczyć, nasyla konfidentów tym wszystkim, co do których się obawia, żeby tego mogli dokonać. Śledzeniem każdego ich ruchu, każdego kroku, nawet tego wszystkiego, co czują i myślą, pragnie sobie sanacja jedynie zabezpieczyć spokojne, a trwałe używanie tego żeru, do którego się dorwała.

## Zmiany w Rządzie St. Zjednoczonych.

Według doniesień z Waszyngtonu w kołach, zbliżonych do Białego Domu, uchodzi za niemal pewne, że następcą Cordella Hulla na stanowisko sekretarza stanu będzie Norman Davis. Nie jest wykluczone, że Davis zachowa nadal stanowisko pierwszego delegata St. Zjednoczonych na Konferencję Rozbrojeniową.

## W rocznicę wybuchu okropnej wojny światowej.

Dzień 1 sierpnia jest rocznicą największej bodaj katastrofy, jaką dotąd znają dzieje ludzkości. W dn. 1 sierpnia 1914 r. zagrały już armaty na froncie rosyjsko-niemieckim, wtrącając muzyce armat na pograniczu Serbji. Za kilka godzin rozpułała się również wojna niemiecko-francuska, a za kilka dni rosyjsko-austriacka i t. d.

Atżkolwiek katastrofa ta dziejowa zawałiła gruzami i ruinami nieomal połowę półkuli ziemskiej i zasłała trupami z pół świata, a miljonowe rzesze uczyniła kalekami, nam ona przyniosła upragnioną wolność i niepodległość Ojczyzny.

## Zamknięcie konferencji gospodarczej w Londynie.

Nie dała ona żadnych wyników.

Londyn, 28. 7. — Wczorajsze posiedzenie plenarne konferencji gospodarczej w Londynie rozpoczęło się od przemówienia Mac Donalda. Następnie francuski minister finansów Conet złożył krótkie sprawozdanie z prac komisji walutowej. Przewodniczący komisji walutowej, senator amerykański Cox, zabrał głos po sprawozdaniu Bonneta i oświadczył m. in., że rezultaty konferencji mogą być zreasumowane w ten sposób, że zbadałno dokładnie sytuację gospodarczą i socjalną świata i rozpatrzone środki wyjścia z kryzysu.

Przewodniczący komisji gospodarczej, premier holenderski Colijn, zaznaczył, że konferencja przyniosła rozczarowanie. Rezultat prac jest nikły, bowiem konferencja nie zdobyła się na decyzję.

Po przemówieniu delegata Włoch Yonga zabrał głos Neville Chamberlain, którego słowa nacechowane były rozczarowaniem.

Konferencja zakończyła się podziękowaniem, wypowiedzianym rządowi brytyjskiemu przez przedstawicieli Włoch, Ameryki i Francji.

Przed odroczeniem posiedzenia konferencji delegat amerykański Hull złożył Mac Donaldowi deklarację prez. Roosevelta, w której wyrażony jest szczerzy podziw i szacunek dla odwagi i cierpliwości Mac Donalda jako przewodniczącego konferencji. Deklarację przyjęto bardzo chłodno.

## Mac Donald zgłosi dymisję.

Sprawila to napewno niefortunna konferencja gospodarcza.

Wiedeń. Wedle doniesień prasy z Londynu jest obecnie premier Mac Donald tak dalece konferencjami „przemęczony”, że zamierza usunąć się wogóle z przygotowań do przyszłych wyborów, jakoteż uczestnictwa w rządzie.

Ma on zostać zamianowany ambasadorem Anglii w Waszyngtonie oraz otrzymać godność lorda.

Londyn. Dzienniki donoszą, że Mac Donald przybył w sobotę do swej posiadłości szkockiej Lossiemouth, gdzie przebędzie prawdopodobnie cały sierpień.

## Angielska pożyczka dla Kanady.

Londyn. Ogłoszona została emisja nowej 4-o procentowej pożyczki brytyjskiej dla Kanady w wysokości 15-tu milionów dolarów. Pożyczka jest 20-letnia i może być spłacona w okresie od 1953 roku do 1958 roku. Kanada aż dotąd wyraźnie dążyła w kierunku związania funta-szterlinga z dolarem. Obecnie sytuacja się wyjaśnia. Za cenę niezwykle korzystnej pożyczki długoterminowej Kanada zgodziła się złożyć swój podpis na deklarację pożyczkowej i finansowej solidarności imperjalnej. Jest to pierwsza pożyczka angielska dla Kanady od 1913 roku. W ciągu 20-tu lat Kanada wszystkie swoje pożyczki zagraniczne zaciągała w Stanach Zjednoczonych.





